№ 14. 31 MARCA 1921 r. Rok III.



Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika kwartalnie 80 marek, z przesyłką 90 marek.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 20 mk.

KALENDARZYK.
31. C. Balbiny p.
1. P. Kwiecień Hugona b.
2. S. Franciszka w.
3. N. Ryszarda
4. P. Izydora b.
5. W. Wincentego, Ferd.
6. Ś. Celestyna p.

„ALLELUJA" POLSCE!

Hej radość! Hej tryumf!—Głośno biją dzwony
Od krańca do krańca—we wsze Polski strony,
Piastowskie, Jagiełłów dzielnice wracają,
Sowiety w pokorze pokój ustalają.
Huk armat zwiastuje wielkie narodziny
Konstytucji—wolne, równe Polski syny!
Wieść nowa, potężna „Alleluja"! głosi...
Złamany niewolą niech czoło podnosi!
Niech pręży ramiona, wolę w stal zakuwa,
Marzenia wolności w czyn wcieli — niech czuwa!
Już oto nam Macierz z grobu wiekowego
Powstała do chwały, do życia dawnego,
Skruszyła okowy—opadły kajdany...
A chociaż niewoli nie zakrzepły rany,
Ni szczęścia dłoń starła długich lat cierpienie,
Ku kresom biegnie het jej wzrok w przestrzenie,
By zliczyć, odszukać wszystkie syny swoje...
„Pójdźcie do mnie wszyscy—pójdźcie dzieci moje!"—
Na święte wezwanie zbiegli Królewiacy,



Tatrzańska brać przy nich, spieszą Krakowiacy,
Za nimi hartowne Poznańskie, Pomorze...,
Wybiła godzina cudu, wielki Boże!
Wyciągać wciąż Macierz nie przestaje dłoni,
Jej tęskny wzrok synów tych najdalszych goni...
Ślązacy, co młotem kuli przyszłość twardo,
Nahajkom wiek Wilno broniące się hardo...
...Lecz słychać już echa „Alleluja" śpiewu,
Radośnie głoszące kres Bożego gniewu —
I gromkie wołanie: „Polsko, Matko nasza,
Jesteśmy już z tobą!"—Łza twarz Matki zrasza...
I garnie ramieniem dzieci swe do siebie...
„Alleluja" w Polsce—„Alleluja" w niebie!—
O, Matko Najświętsza, która trzymasz straże,
By nam nie groziły znowu moce wraże,
Gdy syna się Twego spełnia zmartwychwstanie,
Zmartwychwstałej Polski wysłuchaj błaganie!
O, Ty, Częstochowska! O, Ty, z Ostrej Bramy!

Tak jak padły Polską ćwiartujące tamy,
Skrusz je w duszach polskich! Spraw, prosimy Ciebie,
„Alleluja" w Polsce—tak jako jest w niebie!

Maria Bojanowska.

PAMIĘCI ZASŁUŻONYCH.

Dnia 30 stycznia r. b. w Warszawie rodzina i przyjaciele obchodzili uroczyście 70-cioletnią rocznicę urodzin zasłużonego pedagoga, p. Kacpra Tosiego, wychowanego w Sieradzu i zawsze szczerze mu oddanego. W młodości p. Tosio pracował dla Sieradza, prowadząc przez kilka lat 4-klasową szkołę filologiczną z nader szczupłemi środkami materjalnemi, borykając się z trudnościami, jakie ówczesne władze czyniły naszemu szkolnictwu.

Na jesieni 1918 roku, gdy pierwsze polskie władze szkolne w dowód uznania zasług p. Tosiego na polu szkolnictwa, mianowały go pierwszym polskim inspektorem okręgowym. P. Tosio chcąc pracować dla ukochanego przez siebie Sieradza, prosił o okręg sieradzki. Niedługo jednak przebywał pośród nas, gdyż już po paru miesiącach awansował na inspektora krajowego. któremu oddano pod opiekę kilka okręgów naukowych. Kilka miesięcy temu, gdy podział kraju naszego pod względem szkolnym na okręgi został zniesiony, p. Tosiemu przypadło w udziale województwo białostockie ku wielkiemu żalowi tych, którzy podczas Jego pracy w Sieradzkiem mieli sposobność poznać go i nabrać do niego zaufania i podziwiać równocześnie jego wielką energję, zapał i pracowitość.

Uważając się za sieradzanina, czuje się p. Tosio zawsze związany z przeszłością naszego miasta.

Wypadki powstania na wrażliwej duszy p. Tosiego, wywarły takie wrażenie, że do dzisiejszego dnia żywo stoją mu w pamięci postacie skazańców prowadzonych na zesłanie do więzienia na Sibir, lub wreszcie na stracenie. Marzeniem p. Tosiego jest postawienie krzyża na grobie straconych w Sieradzu powstańców, dla okazania czci tej krwi niewinnie przelaneza drogą nam sprawę oswobodzenia Ojczyznyj jak również dla dania nauki obecnemu poko, leniu, jak szanować trzeba Polskę, zdobytą tylu ofiarami.

To też, gdy w dniu wyżej wymienionej uroczystości p. Tosiego, grono jego dawnych przyjaciół sieradzkich i grono jego uczenic i uczniów z Sieradza przesłało mu adresy i sumkę pieniędzy do jego rozporządzenia, p. Tosio odpowiadając listem na ręce ks. prałata Mikołajewskiego, pisze w tych słowach:

Kochani moi przyjaciele, koledzy i uczniowie w miłem zaciszu Sieradzkiem.

Skromną uroczystość moją rodzinną, której mi Bóg łaskawie doczekać pozwolił, umililiście i uświetnili dowodem pamięci o dawno minionych chwilach, gdy, czy to jako żak szkolnyczy jako dziarski i dorodny młodzieniec w nie, bieskim mundurku uniwersyteckim, czy jako ślifierz mózgów i charakterów przyszłych obywateli starodawnej dzielnicy Łokietkowej — wśród was spędzałem.

Bóg Wam zapłać za ten wdzięczny, a tak mi drogi i miły dowód pamięci o skromnej — lecz zawsze z dobrą wolą i miłością Ojczyzny zespolonej pracy mojej dla dobra najbliższego otoczenia.

Krótkie, a tak pełne treści słowa nestora obywateli Sieradzkich, czcigodnego księdza

2)

O gospodarzu, który miał węża w kieszeni.

(Dokończenie).

Ale gdy syn się ożenił i do chałupy wprowadził młodą, swarliwą i nieustępliwą gospodynię, stara Wasilina resztę swego dobytku i statków rozsprzedała lub biedniejszym rozdawała, bo miłosierna była całe życie, toreb sobie parę uszyła, szmaty własne w płachtę związała i, wziąwszy kostur do ręki, poszła w świat po proszonym chlebie. Ludzie mówili, że nawet grosza sporo z sobą zabrała, co je przez lata wdowieństwa uskładała.

Znać było napisane w górze, że gospodarz dziś spokoju nie zazna; bo kiedy się już wszyscy najedli, babka w kąciku klęczący pacierz odmawiała półgłosem, gospodyni z Hanką , społu statki czysto wyszorowawszy na półkach ustawiały, Burek, wylizując swoją miskę znowu uszu nastawił, pilnie czegoś nasłuchując, a w sieni coś skomliło cichutko, żałośnie, ni to psiak obity, ni koziak głodny a nieśmiały. Gospodarz co już postękując pod pierzyną się ułożył, zawołał ne Józika, żeby zajrzał co tam za licho znów w sieni pokutuje. Skoczył Józik do drzwi i, gdy otworzył, długo stał nasłuchując i wpatrując się w ciemności, aż Hanka lampą mu poświeciła, i zobaczyli oboje kupę łachmanów, pod samym progiem leżącą. Burek, który jak zawsze wysforował się naprzód, obwąchał te łachmany i zaczął skomleć żałośnie. Józik zaciekawiony choć ze strachem podniósł kawałek brudnej płachty, i zobaczyli wszyscy zsiniałą jakby trupią twarzyczkę dziesięcioletniego dziewczątka, taką delikatną i ładną, jak się tylko 'na obrazkach widuje.

Trupek! — krzyknął Józik wystraszony — rety Matusiu, toć tu u naszego proga jakieś obce umarło dzieciątko. A gospodyni skoczyła do sieni, rozrzuciła łachmany i wniosła do izby chudą jak passyjka dziecinę, i położyła na ławie przed kominem. Po chwili pod działaniem ciepła, powieki drgać zaczęły, zsiniałe usteczka otworzyły się jakby ziewnąć lub jęknąć

prałata Władysława Mikołajewskiego, jednego z ukochanych wielu nauczycieli z czasów tej beznadziejnej, a pełnej tak bezinteresownego i bezgranicznego poświęcenia ostatniej walki naszej o niepodległość ukochanej Ojczyzny, żywo uprzytomniły mi Jego młodzieńczą, szlachetną postać, jego pełne ognia i miłości słowa zachęty do wytrwania na polu walki o te same ideały prawdy, sprawiedliwości i wolności w inną tylko formę przybranej. O jakżeby u nas dziś było inaczej, gdybyśmy w tych chwilach gdy tak cudownie Bóg urzeczywistnił marzenie kilku pokoleń, ożywieni byli duchem działaczy z lat owych, tych wielkich bohaterów, co tak gorąco kochać, tak cierpliwie i bohatersko cierpieć umieli,

Pozwólcie kochani przyjaciele, że sumę, złożoną przez Was w dowód uznania skromnych zasług moich w środowisku waszem przeznaczę w równej ilości dla uczczenia wspomnień przeszłości i na rzecz upragnionej przez wszystkich synów Polski — przyszłości.

Uczcijcie straconych wśród was bohaterów z lat 1863 i 1864 przez postawienie na miejscu ich wiecznego spoczynku krzyża kamiennego z wyrytemi ich nazwiskami.

Bohaterzy z lat ostatniej walki o niepodległość Ojczyzny, straceni w Sieradzu w latach 1863 i 1864 są: Androszek Józef, Kierski Józef, Kryszka Andrzej, Sawiński Ant., byli członkowie Straży Narodowej, tak zwani przez rząd moskiewski — „żandarmi wieszający" straceni przez powieszenie w r. 1863; Kozłowski Józef, Palkowski Franciszek; mieszczanie, dowódcy partji, straceni przez powieszenie w dniu 26 stycznia 1864 roku. —

Obywatele ziemi Sieradzkiej! Dziś kiedy społeczeństwo nasze czcią otacza weteranów powstania 1863 r., a rząd z funduszów społeczeństwa materjalnie ich wspiera, bardzo słuszną jest rzeczą uczcić trwale pamięć tych uczestników powstania, których stracił wróg mściwy. Dlatego postarajmy się urzeczywistnić szlachetną myśl czcigodnego ziomka naszego p. Kacpra Tosiego, i zbierzmy fundusz na postawienie pomnika na ich zapomnianych mogiłach.

P. Tosio z funduszu skromnego, złożonego do jego dyspozycji w dzień Jego urodzin tylko przez kilkanaście osób, przeznaczył na ten cel 1,000 mk.

Ponieważ projektowany krzyż kamienny, lub żelazny z odpowiednim napisem, może kosztować w dzisiejszych drogich czasach, kilkadziesiąt tysięcy marek, więc przyjaciele, znajomi, a szczególniej organizacje nauczycieli ludowych zajmą się zapewne zbieraniem ofiar, na urzeczywistnienie tak wzniosłego projektu.

Redakcja składa od siebie na pomnik za poległych w r. 1863 i 1864 — 1000 mk. i otwiera w tygodniku listę ofiarodawców.

Ze Świata.

Francja.

— Oczekują tu przybycia przedstawiciela polskiego min. skarbu, który ma przywieźć kontrpropozycje polskie w sprawie eksploatacji terenów naftowych w Małopolsce. Jest to jedyny niezałatwiony jeszcze punkt układu handlowego polsko-francuskiego.

Ameryka.

— Dzienniki w Rio de Janeiro zamieszczają dekret, ogłoszony przez burmistrza jednego z miasteczek:

„Noszone obecnie przez kobiety sukienki, są za krótkie i pozwalają publiczności oglądać niektóre części ciała. Kobiety, które się w ten sposób ubierają są bezwstydne. Od tej pory wszystkie bez wyjątku damy, które się w takich strojach pokażą na ulicy, będą aresztowane i surowo karane".

---

chciała; gospodyni schwyciła z murka garnuszek mleka ciepłego i pomaleńku po parę kropli w te usta wlewać zaczęła. A babka ciepłemi rękami poczęła delikatnie rozcierać piersi i nogi.

Z początku zdawało się wszystkim, że ten ratunek zapóźno przyszedł, że już dzieciny nie dotrzeźwią. Gospodarz z pod pierzyny burczał, że umarlaków do chałupy mu znoszą, dysponował Józikowi, żeby szedł do obory obudzić parobka Grzelę, niechaj trupka razem z łachmanami do sołtysa odniesie, bo on Grządziel grzebać ją swoim kosztem nie będzie, boby sam pod kościół iść musiał, gdyby wszystkich umarlaków chować potrzebował.

Ale na to gadanie tym razem nikt nie uważał, wszyscy stali wpatrzeni w prześliczną dziecinę która, już teraz poczęła przełykać po trochu mleka i kręciła główką jak ptaszek to w tą to w ową stronę, nareszcie otworzyła takie wielkie, smutne i przerażone czarne oczy. Wszyscy odetchnęli radośnie, a Józik głośno wykrzyknął „żyje". Teraz babka uniosła jej główkę w górę, a choć dziecina znów zamknęła oczęta, ale mleko chciwie łykać zaczęła. A gospodarz znów wymyślał kobiecie swojej: „i czegóż się cieszysz? myślisz, że ci ją w chałupie trzymać pozwolę? mało to masz swoich dziecek i wydatków na nie, pewnie jeszcze swoją krwawicą obcą znajdę żywił będę; niedoczekanie twoje, ja nie taki głupi, jutro, skoro świt, odwiozę ją do kancelarji wójta, niech z nią robią co chcą, niech ją do pańskiej ochrony oddadzą, mnie ta nic do tego".

„Ady się stary przeżegnaj, bo cię dzisiaj chyba złe opętało, i czego się jurzysz? darmo zostawić taką dziecinę bez poratowania, a toćby człek grzechów odpuszczenia nie dostąpił, żeby miał mieć takie kamienne serce".

Grządziel był chłop pobożny i Boga bojący, więc na to powiedzenie żony nic nie powiedział, ino się do ściany twarzą obrócił i spał ze złości. Teraz gospodyni spać na wyrko Józika wygnała, jako że jutro do szkoły iść musiał. Młodsze chłopaki już dawno pozasypiali. Hance szepnęła, żeby ze swego łóżka jedną poduszkę wyjęła i na ławie położyła, a sama do snu się układła, a gdy po chwili ze wszystkich stron słychać było równy oddech śpiących,

Chiny.

— Z północno-zachodnich Chin donoszą o wielkiem trzęsieniu ziemi. Zabitych liczą na dziesiątki tysięcy. Trzęsienie miało miejsce na średnicy 100 miljonowej.

— Najstarszą gazetą świata na kuli ziemskiej jest chińskie czasopismo „King Coo“, które ukazuje się już od 1010 lat. Założone bowiem zostało w 911 roku. Każdy numer „King Coo“ przechowywany jest starannie w chińskiem państwowem archiwum. Gazeta ma obecnie wygląd taki sam, jak przed stuleciami. 15-tu redaktorów w różnych epokach zostało świętych, ponieważ treść gazety nie podobała się stojącym na czele rządu dostojnikom.

Berlin.

— „Humanite“ donosi, że w Berlinie przebywa obecnie wielki książe Dymitr Pawłowicz, w którym rosyjscy monarchiści widzą przyszłego cara. Dymitr przybył do Berlina bynajmniej nie incognito, ale oficjalnie. Przyjęto go uroczyście z honorami. Komitet, złożony z 70 rosyjskich oficerów, oczekiwał go na dworcu. Przybycie wielkiego księcia, który utrzymuje kontakt z grupami rosyjskich monarchów — właśnie w obecnej chwili, gdy mnożą się oznaki zbliżającego się upadku sowietów — uważane jest za fakt wiele znaczący.

Z Polski.

— Plebiscyt na Górnym Śląsku. Polski komitet plebiscytowy oficjalnie komunikuje o wyniku głosowania w powiatach: katowickim, zabrskim, gliwickim, strzeleckim, rybnickim, pszczyńskim, w których za Polską wydano 384,127 głosów czyli 52%, za Niemcami, 360,052 gł. czyli 48%. Stosunek gmin przedstawia się w ten sposób, że za Polską wypowiedziały się 452 gminy czyli $83\frac{1}{9}$%, za Niemcami 94 gminy czyli $16\frac{8}{9}$%.

Ogółem na terenie plebiscytowym aż po Odrę padło za Polską 391,458 głosów, za Niemcami 375,942. Emigrantów głosowało 190,000. Brak jeszcze obliczenia około 6000 głosów.

Telegram wysłany przez marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego imieniem centralnego komitetu plebiscytowego do Górnoślązaków brzmi:

„Po zakończeniu zwycięskiej walki składamy Wam bracia Ślązacy podziękowanie za wasze trudy, za wasz hart duszy w udręce. Plan wrogów, aby z pomocą oszukaństwa jej demokracji, pozostawionej na Śląsku, i z pomocą teroru nakłonić ludność polską do zdrady swego narodu, udał się tylko w małej części. Cześć Wam najmłodsi obywatele Rzeczypospolitej! Pracujmy razem dla dobra ojczyzny, pracujmy nad uświadomieniem tych rodaków, którzy nie wymazali jeszcze na swojem czole piętna wiekowej niewoli niemieckiej“.

— Komisarz plebiscytowy Korfanty wydał do ludności górnośląskiej odezwę, w której zaznacza, iż: Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo dziejowe w walce o przynależność państwową G. Śląska i o wolność i szczęście ludu polskiego. — Waszą ofiarnością, waszą wytrwałością, waszem poświęceniem mienia, życia i krwi, wywalczyliście sobie granicę, która od Bogumina idzie na północ biegiem Odry, aż do Wielkich Zimnic. Skręca potem na północny wschód wzdłóż granicy zachodniej powiatu Strzeleckiego aż do Kolonowskiej, stamtąd wkracza w drugi powiat — Opolski i około Chobia przechodzi do pow. Oleckiego i idzie poprzez miejscowości Knieja, Zembowice, Leśno, Wachowice, Broniec, Nowe Karmunki, Wolancin, Kościelice i tamtędy przechodzi do granicy Rzeczypospolitej Polskiej.

Na tym terenie przeszło 80 procent gmin oświadczyło się za przyłączeniem do Polski, a zwolennicy złączenia Górn. Śląska z Polską na tym terytorjum uzyskali absolutną większość głosów, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy.

Tej nowej granicy, którą wywalczyłeś sobie dzielny ludu śląski, bronić będziemy do ostatniego tchu życia i do ostatniej kropli krwi. Cały naród polski od sinych fal Bałtyku aż do śnieżnych szczytów Tatr, od żyznych dolin Warty aż do brzegów Bugu i świętego Wilna, jak jeden mąż stanie w obronie owoców naszej ciężkiej walki. Rząd polski uczyni wszystko, aby odwieczny wróg plemienia naszego nie zdołał przy pomocy szatańskich podszeptów pozbawić

---

a sam gospodarz porządnie chrapać zaczął, wzięły obydwie z babką rozwijać dziewczątko z reszty brudnych łachmanów, nalały ciepłej wody do wanienki, umaczały cienką chustę w wodzie i zaczęły całe ciałko dzieciny delikatnie z brudu obmywać, przyczem babka nieustannie szeptała: „jużci to pańskie dziecko napewne, bo ma takie cienkie kosteczki, a skórę jako jedwab gładką“.

Gospodyni wyzuła trzewiki, żeby nie stukać, otworzyła skrzynkę po cichutku i sięgnęła ręką do samego spodu, po chwili wyciągnęła dwie koszulki białe ładną fryzeczką koło szyi obszyte, co po Hance jeszcze zostały i czekały aż Marychna do nich dorośnie. Potem wydostała wełniaczek czerwony w paski, co go też sama utkała, jubkę szafirową na wacie czerwonym sznurkiem ładnie wyszytą, dwie pary wełnianych pończoszek, wszystko po Hanusi, i całe zawiniątko oddała babce kładąc palec na usta, jako że chciała, żeby nikt o tem nie wiedział. A babka, zobaczywszy te wspaniałości, za nogi ją obłapała, wzywając miłosierdzia Boskiego dla całego ich domu. Poczem umytą i wytartą dziewuszkę uniosła do góry, a Michałowa wdziała przez czarną główkę koszulkę; dziecina znów oczy otworzyła i schyloną Michałową, za szyję objąwszy, główkę do jej twarzy przytuliła, czem tak ją rozczuliła, że jeszcze raz do skrzynki sięgnęła i, wysupławszy z kącika trzy rublowe papierki, babce do ręki wetknęła, szepcząc, że to dla małej na trzewiki.

Bo tak sobie uradziły obie, że babka jutro dziecko z sobą zabierze i wyszuka jakie pewne miejsce, gdzieby sierotę przyjąć chcieli, pokąd się kto po nią nie zgłosi. Jeszcze raz dziewczątko ciepłem mlekiem napoiwszy na posłanie, co sobie babka z tobołków swoich usłała, ją położyły, nakrywszy Hanusiną poduszką i dużą chustką Wasiliny, żeby się zapociła i żeby ziąb z niej wyszedł bez szkody dla zdrowia. Potem zdmuchnąwszy lampkę, gospodyni cichutko się pod pierzynę wsunęła, żeby nie obudzić chłopa burczymuchę, a babka, ogarnąwszy zarzewie na kominku, przykucnęła przy dziecinie i, oparłszy głowę na jej nogach, drzemać poczęła. Dziecko spało spokojnie, parę razy tylko we śnie się zrywała szepcąc: „do Belina, do Belina“, z czego babka wyrozumiała, że tak się jej miejsce rodzinne nazywa, i że tam należy poszukiwania robić.

nas naszego zwycięstwa i nie narzucił nam nanowo jarzma wiekowej niewoli i brutalnego wyzysku.

— Pokój zawarty! Podpisanie traktatu pokojowego nastąpiło dn. 18 marca o godz. 9 m. 30 w. pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Republiką rad Rosji, Białorusi i Ukrainy.

Akt odbył się wobec członków obu delegacji, przedstawicieli rządu łotewskiego, ciała dyplomatycznego i licznej publiczności.

Na mocy tego aktu: Rząd sowietów zobowiązuje się zapłacić 27 miljonów rb. w złocie za niezwrócenie taboru kolejowego. Rząd sowietów zapłaci zobowiązania w ciągu 6 miesięcy w odstępach 2 miesięcznych, tytułem zabezpieczenia wyda Polsce kosztowności, brylanty i drogie kamienie w cenie 30 mil. rb. złotych, które będą wydane przez rząd sowietów pod kontrolą specjalnej komisji, fotografowane i składane Polsce jako depozyt w bankach zagranicznych.

W razie niezapłacenia odszkodowania w pewnym określonym czasie Polska może sprzedać te kosztowności za uprzedniem ostrzeżeniem rządu rosyjskiego. W ten sposób tytułem odszkodowania za tabor kolejowy i za opcje rząd rosyjski zapłaci Polsce 60 mil. rb. w złocie.

— Generał Haller wyjedzie do Ameryki. Wychodzący w Chicago „Dziennik Narodowy„ zamieszcza list generała Hallera do prezesa Związku Weterenów Armji Polskiej. dr. A. Pietrzykowskiego, w którym to liście generał zapowiada swój przyjazd do Ameryki. Wyjazd generała Hallera z Polski nastąpi jednak po plebiscycie górnośląskim.

— Zatarg rolny. Min. Pracy i Opieki Społecznej urzędowo stwierdza, że próby załatwienia kompromisowo różnicy poglądów pomiędzy Związkiem ziemian i Związkiem robotników rolnych, co do warunków zwalniania robotników rolnych, nie dały pozytywnych rezultatów. Wobec tego stwierdzono niemożność wszelkich układów.

— Bydło rasowe — za ziemniaki. Odbyły się w Warszawie narady przedstawicieli holenderskich hodowców bydła rasowego z przedstawicielami tutejszych instytucji rolniczych i delegatami ministerjum rolnictwa i dobr państw. w sprawie dostaw z Holandji rasowych krów i buhajów.

Rezultatem tych rokowań ma być umowa, na mocy której hodowcy holenderscy dostarczaliby dla kraju naszego większych partji swego bydła rasowego wzamian za polskie ziemniaki.

W celu zawarcia ostatecznej umowy z przedstawicielami hodowców holenderskich delegowani zostali z ramienia syndykatu hodowców b. Kongresówki pp. Gajewski i Szmyt.

— Demobilizacja koni wojskowych. Przy poszczególnych D. O. G. zostały utworzone „Referaty Demobilizacji Koni“, które m. in zajmują się wypożyczaniem koni wojskowych rolnikom bezpłatnie.

Konie będą wypożyczane na następujących warunkach:

1) Wypożyczane są konie wojskowe „zapasowe“ t. j. demobilizacją nie objęte, jednak dla wojskowości w obecnym czasie niezbędnie potrzebne.

2) Termin wypożyczania określony został na lat 5.

3) Wypożyczenie odbywa się bezpłatnie.

4) Pierwszeństwo wypożyczania koni mają rolnicy wojskowi i byli wojskowi.

5) Wypożyczane konie nie mogą się znajdować od wypożyczającego je oddziału Wojskowego dalej jak o 40 kilometrów.

6) W razie potrzeby władze wojskowe mają prawo odebrać wypożyczonego konia z powrotem.

7) Corocznie wypożyczone konie ogląda komisja wojskowa t. zw. „Komisja Lustrująca“, która wyrokuje czy stan utrzymania koni jest odpowiedni.

8) W razie zadawalających orzeczeń komisji lustrujących co do utrzymania wypożyczonych koni — to ostatnie po latach 5-ciu przechodzą na własność wypożyczających bezpłatnie.

Zaznaczamy również, że w celach przyjścia z pomocą rolnictwu poszczególne oddziały wojskowe zostały upoważnione do zamiany klaczy wojskowych na inną płeć, z zastrzeżeniem, by przyjęte wzamian oddanych klaczy wojskowych konie odpowiadały wartości klaczy — przyczem przewidziane są dopłaty pieniężne. Zmiany takie uskuteczniają Dowódcy poszczególnych oddziałów wojskowych — od których zmiany w zupełności zależą i do których w sprawie tej należy się zwracać.

Raniutko babka udała się do kościoła, gdzie po nabożeństwie poszeptała z proboszczem w zakrystji, ten kazał jej iść za soba na plebanję, gdzie oddawszy papier i odebrawszy pokwitowanie, opowiedziała księdza wszystko po porządku. Proboszcz radził, żeby się do dworu udała, gdzie państwo z miłosierdzia w okolicy słynęli.

Tak też Wasilina zrobiła, rwała na przełaj przez ogrody, bo się bała, żeby Grządziel przez siłę dziecka do wójta nie odwiózł, jako że go znała, że chłop twardy jak kamień.

We dworze natknęła się na panią dziedziczkę, która kucharzowi właśnie na obiad wydawała. Pani, wysłuchawszy opowiadania, pobiegła z tą wieścią do dziedzica, a ten znając właściciell Belina, zaraz list napisał i umyślnym posłańcem wysłał. Pani wyszukała porządną parę trzewiczków, z których Tecia wyrosła, dała je babce z nakazem, żeby zaraz dziewczynkę przyprowadziła, gdy się tylko obudzi.

W chałupie już wszyscy byli po śniadaniu, stary Grządziel poszedł do stajni zaprządz konie, ale Bóg tak sprawił, że koń przez noc okulał i stał tylko na trzech nogach, więc wykrzyczawszy i brzydko wyzwawszy parobka, poszedł do kowala po radę i na użalenie.

Mogła więc gospodyni obudzoną dziecinę spokojniej nakarmić mlekiem i chlebem z masłem, dowiedziała się od niej, że się nazywa Helena Chodacka, że gdy bawiła u babci, przyszło bardzo dużo wojska, że zaczęli bić się z moskalami, że huk był straszny, a że babcia chora była na serce, więc umarła z przerażenia, a gdy dom się palić zaczął, służba uciekła, unosząc swoje dobytki, a ona, widząc, że babci nic pomódz nie może, wyszła oknem z palącego się domu i uciekła lasem, bo jej się zdawało, że zaraz za lasem jej rodzice mieszkają. Ale widać zmyliła drogę, bo końca lasowi nie było i wieczorem jacyś źli ludzie ją opadli, obdarli z niej rzeczy i w te brudne łachmany owinąwszy, kazali iść prosto przed siebie; tu dziewczątko zaczęło łkać i płakać tak gwałtownie, że Michałowa, miękie serce mająca, zaczęła ją tulić i całować i już jej dalej mówić nie pozwoliła. Nadeszła też wkrótce zdyszana babina, a gdy dziewczątko ubrała w to wszystko, co od dobrych ludzi dostała, napatrzyć jej się nie mogły, tak im się podobała.

Wskazanem jest przed wszczęciem sprawy wypożyczenia koni, ewentualnie zmiany klaczy na konie innej płci, zaopatrzyć się w zaświadczenia odnośnych Starostw i Oddziałów Związków Ziemian.

— Polska własność ziemska w Mińszczyźnie. Cały obszar prywatnej własności ziemskiej dawnej gub. Mińskiej, której tylko mały zachodni skrawek wszedł w granice Polski, wynosił w r. 1916—6101330 dziesięcin, z czego w roku polskim znajdowało się 43%, w białoruskim 16.9 prc. w niemieckim 3 p., w machometańskim i innem 0.4 prc.

Własność polska w pow. Mińskim wynosi 252.776 dziesięcin (62.5 prc.), w Bobrujskim 153.678 dz. (26.8 prc.), w Borysławskim 272.912 (39.2 prc.), w Ihumeńskim 323.078 (50.2 prc.), w Mozyrskim 275.246 (35.6 prc.), Nowogródzkim 188.453 dz. (48.7 prc.), Pińskim 623.974 (62.6 prc.), Rzeczyckim 179.9915 (21.7 prc.), i Słuckim 341.033 (54.1 prc.), Razem cały obszar polskiego stanu ziemskiego wynosił 2.622.070 dz., czyli 5.244.143 morgów.

Pod względem kulturalno-oświatowym Polacy, których w r. 1914 było ogółem ok. 350—400 tysięcy z ogólnej ilości ludności 2.900, w latach 1915—20 stali tam na czele wszystkich innych narodowości.

— Szkoły rolnicze ludowe. Województwo Łódzkie przesłało do wszystkich przewodniczących wydziałów powiatowych na województwo Łódzkie instrukcję, dotyczącą zakładania projektowanych szkół rolniczych ludowych w powiatach, w myśl zatwierdzonej przez ministerstwo ustawy.

Stosownie do zamierzanego projektu w każdym powiecie założone być mają conajmniej 2 publiczne ludowe szkoły rolnicze — męska i żeńska. Szkoły te będą miały na celu przygotowanie zawodowe samodzielnych gospodarzy rolnych i gospodyń, oraz świadomych swoich obowiązków obywateli kraju. Publiczne ludowe szkoły rolnicze utrzymywane będą przez państwo, powiatowe związki komunalne, lub izby rolnicze. Prywatne ludowe szkoły rolnicze utrzymywane być muszą przez stowarzyszenia, spółki i osoby prywatne. Zwierzchni nadzór nad szkołami rolniczemi publicznemi i prywatnemi należy do ministra rolnictwa i dóbr państwowych.

Kurs nauczania w publicznych ludowych szkołach rolniczych trwać ma niemniej, niż 11 miesięcy, do szkół tych przyjmowani będą kandydaci, mający niemniej, niż 16 lat, i kandydatki, mające niemniej, niż 14 lat.

— Towarzystwo Rolnicze. Reorganizacja T-w Rolniczych została już przeprowadzona w czterdziestu kilku powiatach.

Do nowych towarzystw rolniczych należy z górą 1000 kółek rolniczych, które pomimo agitacji partyjnej i szkodliwej dla rolnictwa, stanęły mocno na stanowisku zgodnej współpracy wszystkich rolników zarówno większej, jak i mniejszej własności.

Zarząd Główny Małopolskiego T-wa Rolniczego w Krakowie wybrał jednogłośnie na swem walnem posiedzeniu w lutym r. b. prezydenta Witosa prezesem Towarzystwa Rolniczego.

— Polski Związek Myśliwych powstał staraniem wojewody poznańskiego p. dr. Celichowskiego w d. 16 grudnia r. z. w celu podniesienia podupadłego skutkiem wojny zwierzostanu, polepszenia bytu ekonomicznego leśników oraz straży łowieckiej i jednocześnie propagandy wszelkich innych zadań prawidłowego łowiectwa.

Związek będzie rozgałęziony na całą Polskę i ma współdziałać z władzami państwowemi oraz stać pod ich kontrolą.

Z powiatu Sieradzkiego.

Narodowa Organizacja Kobiet w Sieradzu jest jedną z najżywotniejszych organizacji kobiecych, dzięki energicznej a wytrwałej pracy członkiń Zarządu, na czele z prezesową p. Kononowicz. Członkinie N. O. K. rozumieją swoje stanowisko polek-obywatelek, spełniają swoje obowiązki sumiennie i spieszą społeczeństwu z pomocą w każdej potrzebie. Działalność N. O. K. nie zacieśnia się tylko w gronie swoich członkiń, ale rozwija swoją pracę wśród najszerszych warstw pracujących naszego społeczeństwa. Widzimy członkinie N. O. K. na każdej placówce społecznej, we wszystkich instytucjach dobroczynnych, szczególniej w organizacji Czerwonego Krzyża, z jakim

---

Czas uciekał, gospodarz lada chwila mógł powrócić, więc, podziękowawszy za wszystko stokrotnie gospodyni, pomalutku, bo dziecko się jeszcze na nóżkach chwiało, do dworu zmierzały. Uszły przecież niedaleko, bo spotkały dziedziczkę po nie jadącą, więc wsiadły na bryczkę i szczęśliwie do dworu zajechały,

Zaledwie dni kilka upłynęło przed dwór zajechała kareta i wysiedli państwo Chodaccy, płacząc ze szczęścia nad znalezioną jedynaczką, którą daremnie wszędzie poszukiwali i za straconą mieli.

A gdy nazajutrz do domu odjeżdżali, zajechali przed chatę Grządzielów; gospodarz, który już wiedział o wszystkiem, uciekł do alkierza ze wstydu. A pani z córeczką jeszcze po wiejsku ubraną, weszła do izby i pochwaliwszy Pana Boga, uścisnęła rękę gospodyni w gorących słowach dziękując za uratowanie dziecka. Potem podeszła do Hanusi przy kądzieli siedzącej, zdjęła długi sznur dużych jak wiśnie korali, złożyła go dziewczynie na szyję mówiąc, to za to ubranie, którem twoja zacna matka opatrzyła moją córkę. Hanka panią w rękę pocałowała dziękując, bo takich pięknych korali nikt w całej wsi nie miał. Pani zaś podeszła do kolebki w której Marychna spała, i pochyliwszy się, w główkę ja ucałowała, na poduszce złożyła dwie złote pięciorublówki.

Potem głośno odezwała się w te słowa: „Żałuję bardzo, że nie zastałam gospodarza, bobym mu za jego dobre serce serdecznie podziękowała. Widać, że jest dobrym chrześcijaninem, skoro pamięta przykazanie Chrystusowe: „głodnego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać, zbłąkanego w dom przyjąć".

„Niech mu Bóg za jego cnotę zapłaci".

Czy się Grządziel po tej nauce poprawił, nie wiem, bom wkrótce opuściła te okolice, ale że takich skąpych i twardych dla biednych bliźnich gospodarzy po każdej wsi w Polsce jest dużo, więc spisałam całą tę historję, żeby ich do pracy nakłonić.

F. M.

KONIEC.

....

poświęceniem oddają się zbieraniu ofiar na cele społeczne, z jakim zamiłowaniem zajmują się upamiętnieniem i uświętnieniem uroczystości narodowych.

Niemały pożytek przyniosły kursy historji polski urządzane dla wszystkich w każdą niedzielę przez N. O. K. Na kursach słuchaczki miały możność zapoznania się z dziejami naszego narodu, mogły poznać naszych wielkich bohaterów, ich czyny i zasługi i nauczyć się jak należy żyć i pracować, ażeby zasłużyć sobie na miano prawdziwej polki-obywatelki.

Szczególniej interesujące były wykłady p. Kononowicz o „Słowiańszczyźnie z IX wieku", wyjaśniane obrazowo na mapach, specjalnie wykonanych przez p. Wilmańskiego, i urozmaicone przykładami z czasów bajecznych.

Kurs historji został zakończony w marcu, obecnie nastąpi przerwa do jesieni, a od października organizacja dalej prowadzić będzie rozpoczętą pracę oświatową.

* * *

Działalność policji Sieradzkiej. W obecnych czasach zaczął się rozwijać bandytyzm i wyrządziłby nieobliczone szkody, gdyby temu nie zapobiegła energiczna a sprawna działalność naszej policji pod komendą p. Kluczyńskiego. Po każdym wypadku policja rozwija energiczną pracę i zawsze umie wyszukać winowajców. Świadczą o tem słowa wyjęte z raportu przesłanego do urzędu policyjno-śledczego w Łodzi:

„Zawiadamia się, iż w dniach od 8 do 16 marca r. b. Wacław Malisz, kierownik Ekspozytury Policyjno-Śledczej przy Komendzie Policji Państwowej na powiat Sieradzki, ujął zorganizowaną szajkę bandytów do której należeli: 1) Józef Luterek, zamieszkały we wsi Ochraniew, gm. Zduńska-Wola, 2) Antonina Zyskowska, zamieszkała w Zduńskiej-Woli, 3) Wiktorja Witomska, zamieszkała w Sosnowcu, 4) Mikołaj Szilajew, 5) Iwan Antonow, 6) Ignacy Buczkow, kozacy Terskiego pułku, 7) Nachman Asadow, kozak Jazdy Tatarskiej, 8) Grzegorz Marinczenko, 9) Iwan Zacharow, 10) Filip Karpiuk, 11) Fiedor Szewczenko, 12) Siergiej Jasiński, 13) Józef Prilipko, 14) Wasilij Zielonko, kozacy Czarnego Dywizjonu, wszyscy internowani w Obozie Jeńców w Zduńskiej-Woli, 15) Józef Zimorski, zamieszkały we wsi Zduny, gm. Zd.-Wola, 16) Józef Kluska, zamieszk. w Zduńskiej-Woli, 17) Franciszek Sobolewski, zamieszkały na pastwiskach w Zduńskiej-Woli i Balbina Włodarek, vel Kramer, zamieszkała w Złoczewie.

Z wyżej wspomnianych nie zostali dotychczas ujęci tylko: Józef Zimorski, Siergiej Jasiński, Filip Karpiuk i Wasilij Zielonko.

Na czele bandy stał Józef Luterek i Antonina Zyskowska; wyżej wspomniani bandyci dokonali następujących napadów bandyckich:

1) Dnia 10 stycznia r. b. o godzinie 8-ej wieczorem na dom Michała Skiery, zam. we wsi Kęszyce, gm. Zduńska-Wola, któremu zrabowali 20,000 mk. i bluzkę (dowód rzeczowy: bluzka i rewolwer systemu „Nagana", odebrano).

2) Dnia 25 stycznia r. b. o godz. 11-ej wiecz. na przejeżdżających karetką z Wielunia do Złoczewa 5 pasażerów w odległości 3-ch wiorst od Złoczewa, a mianowicie: Szmula Kohna, Majera Jakubowicza, Mendla Bejera i Chemję Aleblik, zam. w Wieluniu oraz Abrama Jabłońskiego, zam. w Złoczewie, którym zrabowali ogółem 129,000 mk. i trzy zegarki srebrne męskie.

3) Dnia 21 lutego r. b. o godz. 8-ej wiecz. na przejeżdżających 2-oma furmankami pasażerów ze Złoczewa do Sieradza na 6-ej wiorście od Sieradza, którym jednakże nic nie zrabowali, ponieważ zostali spłoszeni przez przejeżdżające furmanki.

4) Dnia 21 lutego r. b. o godz. 10-ej wiecz. herszt bandy, Józef Luterek, uciekając wraz z bandytami: Fiodorem Szewczenko i Siergiejem Jasińskim przez wieś Jeziory, gm. Bogumiłów, zabił wystrzałem z rewolweru systemu „Nagan", znajdującego się tam podówczas st. posterunkowego Policji Państwowej pow. Sieradzkiego, Franciszka Grzywacza, który wyżej wspomnianych bandytów zatrzymał wówczas i chciał ich wylegitymować. Dowód rzeczowy: rewolwer systemu „Nagana", z którego został zabity ś. p. Franciszek Grzywacz, odebrano.

5) Dnia 25 lutego r. b. o godz. 8-ej wiecz. na dom Franciszka Szymczaka, zam. we wsi Zagorzyce, gm. Zapolice pow. Łaskiego, któremu zrabowali różnych rzeczy na ogólną sumę 7,000 mk., część łupu od herszta bandy Józefa Luterka odebrano.

6) Dnia 6 marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. na dom gospodarza Wojciecha Skoniecznego, zam. we wsi Rębieskie, gm. Wojsławice, któremu zrabowali 6,500 mk. gotówką i rzeczy różnych na sumę 72,000 mk., połowę rzeczy zrabowanych od herszta bandy, Józefa Luterka, odebrano.

Wszyscy bandyci do winy się przyznali. Dochodzenia w powyższych rabunkach skierowano do p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, celem oddania winnych pod sąd doraźny".

Komendant Policji.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji).

Na Czerwony Krzyż:

Zamiast wieńca na grób harcerza-ochotnika Stefana Cierplikowskiego — Obywatelski Komitet Obrony Państwa na powiat Sieradzki składa 1000 mk.

Z prasy.

„Przegląd Światowy". Nowy egzemplarz „Przeglądu Światowego", wychodzącego w czterech językach polskim, francuskim i niemieckim wraz dodatkiem „Esperanta Fako" zawiera: Stanisław Majerski: Francja i Polska. Leo Belmont: Jak zostałem esperantystą. Naokoło świata. M: Łabędzi śpiew bolszewizmu. Dramat-muzyka-śpiew. Polska pod względem etnograficznym. Lotnictwo. Sport. Dr. J. K.: Kultura zdrowotna. Przegląd wojskowy. J. K. Malicki: O systemie pisania komunikatów wojennych. Ruch wydawniczy. Przemysł i Finans. Mody. Satyra i Humor. Odpowiedzi grafologa i fotologa. Zagadki do nagrody. Korespondencja prywatna. Przewodnik międzynarodowy. Redakcja i Administracja Przeglądu Światowego Warszawa, ul. Sienna 23.

Poradnik gospodarczy.

Jak założyć szklarnię.

Szklarnie z okien inspektowych dla wczesnej uprawy warzyw mogą być urządzone jako jednospadkowe lub dwuspadkowe.

W pierwszym wypadku szklarnia opierać się winna o mur istniejący z wystawą południową lub wschodnią, który stanowić będzie jej ścianę tylną.

Na wysokości 2 mtr. wpuszcza się do muru krokwie, na których spoczywać będzie dach i okna. Oparcie dolne dla krokwi stanowi specjalnie zbudowana ścianka murowana lub drewniana. Krokwie winny mieć spadek około 35°. Odległość krokwi winna się równać szerokości okien. Na takim szkielecie układa się do góry przy ścianie daszek z desek dachówkowato ułożonych dla uniknięcia zacieków, około łokciowej szerokości, a poniżej daszka okna inspektowe. Boki należy zamknąć ścianką bądź murowaną, bądź drewnianą. Z jednej strony umieszcza się w ściance drzwi. Chodnik w takiej szklarence najprostrzej konstrukcji znajdować się winien przy ściance pod daszkiem, zaś pod oknami znajdować się będzie grzęda do uprawy warzyw. Grzęda ta winna być wzniesioną ponad poziom chodnika i w tym celu posiadać ściankę od strony chodnika odpowiedniej wysokości.

Szklarnię dwuspadkową buduje się na wolnem miejscu (nie opartą o ścianę istniejącą) i nadaje jej się kierunek od północy do południa, a więc z wystawą okien wschodnią i zachodnią. Chodnik w takiej szklarni znajdować się winien w środku tak, że grzędy do uprawy mieścić się będą po obydwu stronach chodnika. Cała konstrukcja spoczywa na słupkach, połączonych beleczkami poziomemi, o które oparte są krokwie, ustawione jak w szklarni jednospadkowej pod kątem 35°.

O ile chodzi o uprawę bardzo przyśpieszoną, szklarnie muszą być ogrzane kanałem, który najłatwiej jest przeprowadzić pod chodnikiem w zagłębieniu. Sam chodnik w tym wypadku winien być z desek, spoczywających na legarach nad kanałem, jednakże nie opartych o kanał. Lepsze jest przeprowadzenie kanału pod grzędami, ale to wymaga więcej skomplikowanej konstrukcji.

Szklarnie takie nadają się do wczesnej uprawy ogórków, pomidorów i fasoli tyczkowej. Dla innych upraw wczesnych. jak: marchwi, sałat, rzodkiewek i t. p. lepsze wyniki daje inspekt. „Przewodnik".

* * *

Domowe wyprawienie skór.

Skóra w domu wyprawiona nie będzie gorsza od skóry „wojennej„ z handlu. Otóż skórę np. z dobitej jałówki czy cielęcia moczy się w deszczówce 24 godz., poczem rozkłada ją na stole włosem do spodu i oczyszcza nożem z części mięsnych. Równocześnie z namoczeniem skóry bierze się 800 gramów świeżego palonego wapna, skrapia je taką ilością wody, aby się rozsypało na proszek, który miesza się dobrze z 10 kg. popiołu drzewnego. Mięszaninę tę dajemy do worka i wieszamy ją w beczce nie dłużej, by worek dotykał dna i zalewamy popiół deszczówką tak, by był płynem nakryty. W przeciągu 24 godzin otrzymamy ług, w który zatapiamy skórę, obciążając ją kamieniami na tak długo, dopóki włos nie da się wyciągać palcami. Skoro włos gładko obłazi, wymywamy skórę w kilku deszczówkach i odwróciwszy koryto, dłubane z pnia lub niecki, plecyma do góry, ścieramy włos przy pomocy tępego żelaza. Po usunięciu włosa znowu się tę skórę w deszczówce wymywa i przystępuje do właściwego garbowania. W tym celu zagotowuje się 5 l. wody, w której należy na gorąco rozpuścić 800 gramów ałunu i 200 gramów soli kuchennej. Otrzymany rozczyn, oziębiamy trochę i zatapiamy w niej skórę na 2—3minut, poczem ją wyjmujemy, trzymając nad naczyniem, aby ociekła, a gdy to nastąpi, wkładamy ją znowu na 2—3 minuty, powtarzając takie moczenie i ściekanie do czterech razy. Następnie kładzie się skórę na stół, tłucze silnie drewnianą pałką i jeszcze raz macza w rozczynie, poczem w przewiewnym miejscu suszy. Po wyschnięciu przygotowujemy z kilku litrów bardzo mocny odwar z młodej kory wierzbowej lub olchowej, którym skórę zalewamy w beczce na 14 dni. Następnie należy skórę wymyć — wysuszyć w przewiewnem miejscu wreszcie wysmarować gorącym olejem, w którym rozpuszczono $^1/_5$ części niesolonego smalcu wieprzowego lub łoju. Gdyby mimo to skóra była twarda, należy ją wymaserować na wałku lub ręczną maglownicą wygręplować. Chcąc mieć skórę czarną, barwi się ją roztworem popeoronu żelaznego.

Ogłoszenie.

Dnia 1-go kwietnia r. b. odbędzie się zebranie wszystkich członków T-wa „DŹWIGNIA" w celu reorganizacji T-wa, w razie nieprzybycia odpowiedniej ilości członków, następne zebranie odbędzie się w drugim terminie, t. j. dnia 2-go kwietnia r. b. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu własnym, (dom p. Penkula).

Zarząd.

Zgubiono paszport niemiecki i kartę urlopową wydaną w Sieradzu na imię Her Szmutchen Jakubowicz, lat 24 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane w P. K. U. w Sieradzu na imię Józefa Piestrzyńskiego, lat 29 z Sieradza.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Naftule Herszka Moszkowicz, lat 26, ze Zd.-Woli.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.